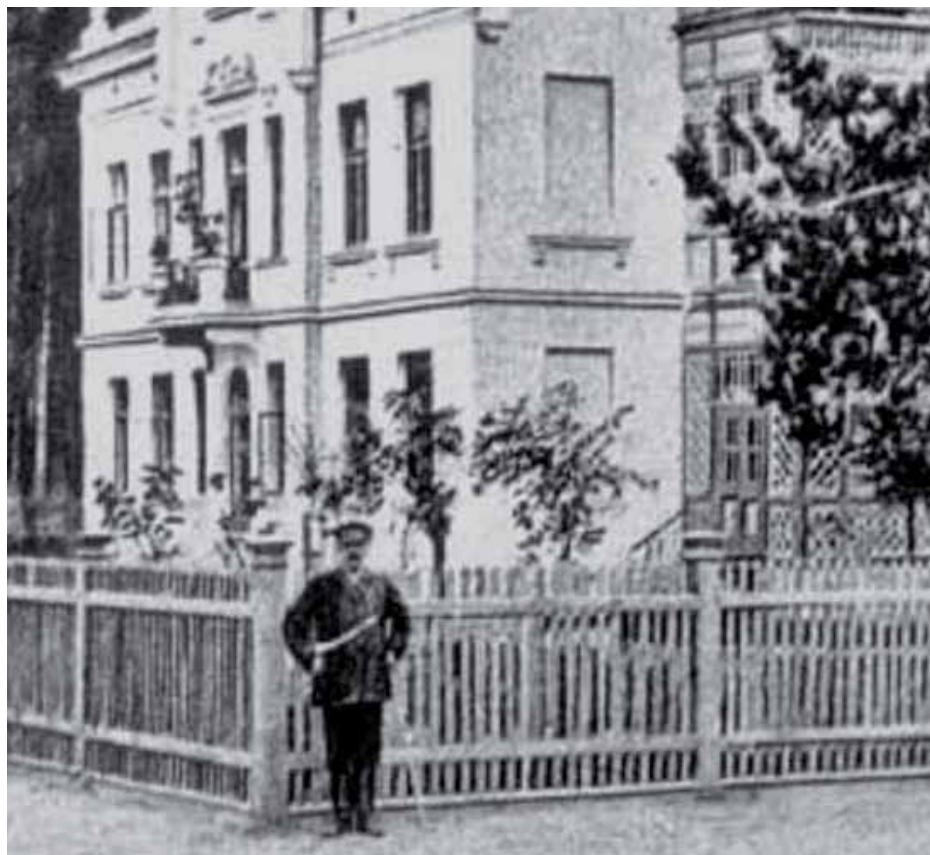


ZNAD JEZIORKI MINIATURY HISTORYCZNE



ŚMIERTELNE STRZAŁY
W GÓRZE KALWARII I KONSTANCINIE

ZNAD JEZIORKI
MINIATURY HISTORYCZNE

NR 14

Wszelkie uwagi, sprostowania i uzupełnienia będą mile widziane

Zdjęcia: fotopolska.eu, panstwowa.policja.pl, zbiory autora

Copyright © „Znad Jeziorki. Miniatury Historyczne”, Skolimów 2019
Kontakt: rawski@adres.pl

Witold Rawski

ŚMIERTELNE STRZAŁY W GÓRZE KALWARII I KONSTANCINIE

Nad bezpieczeństwem mieszkańców i przyjezdnych na terenach leżących nad rzeką Jeziorką czuwała Policja Państwowa mająca swoje posterunki w Jeziornie i Skolimowie. W Konstancinie przez pewien czas funkcjonowała milicja gromadzka, ale właściwie porządku pilnowali stróże dzienni i nocni.

W drugiej połowie lat trzydziestych wielokrotnie na posiedzeniach Rady Gromady Konstancin stawał problem ich zatrudnienia. Jak zawsze przyczyną był brak funduszy. Z tego też powodu w pierwszym rządzie zrezygnowano z stróżów dziennych, by w połowie



Na służbie - posterunkowi Policji Państwowej

1935 r. zrezygnować i z nocnych. 8 sierpnia 1935 r. postanowiono wy mówić służbę czterem dozorcóm nocnym na dwa tygodnie i przed upływem tego czasu zatrudnić tylko dwóch. Mieli oni pilnować tylko tych willi, których właściciele wnosili odpowiednie opłaty. W rezultacie zostali zwolnieni z funkcji strażników nocnych Jan Pason i Jan Bojańczyk. Przyjęci ponownie zostali Franciszek Wiśniewski i Walenty Jaworek (posiadali oni jednolite czapki, gwizdki i pałki gumowe). Z braku funduszy zmniejszono także ilość świecących się lamp na ulicach i alejach do 150 przy czym zmniejszono ich moc do 40 W. To też wpłynęło w pewnym stopniu na bezpieczeństwo na ulicach Konstancina. Zdając sobie sprawę, że poziom bezpieczeństwa w Konstancinie spada w kwietniu 1936 r. Rada Gromady Konstancin wystąpiła do Komendanta Policji Państwowej o przyłączenie Konstancina do posterunków policji w Jeziornie i Skolimowie. Granica między okręgami poszczególnych posterunków - według Rady - powinna przebiegać z północy na południe ulicą Kolejową, ulicą Piotra Skargi, Aleją Stefana Batorego. Strona północna podlegałaby posterunkowi w Jeziornie, strona południowa posterunkowi w Skolimowie. Po dwóch miesiącach - w czerwcu 1936 r. - Komendant Policji Państwowej obiecał przydzielić do Konstancina 3 posterunkowych pod warunkiem przygotowania dla nich lokalu z telefonem.

Zbliżają się wakacje. Na południe od Warszawy utrzymuje się piękna pogoda. Dni są słoneczne i ciepłe. Z kolei noce krótkie...

Góra Kalwaria. Ciepła czerwcową noc. Jest już dobrze po północy. Zaczął się piątek 12 czerwca. Po spotkaniu w miejscowej remizie wracają do domu strażak Stefan Jarosz i 27-letni Ryszard Muraszew, zastępca komendanta miejscowej ochotniczej straży ogniowej.

Pod domem komendanta przy ul. Pijarskiej 37 pożegnali się. Ja-

rosz poszedł w kierunku rynku, a Muraszew wszedł do sieni domu. Tu zobaczył dwóch nieznanym mu mężczyźn. Zdziwiony ich obecnością o tak późnej porze zapytał: „Co panowie tu robią?” Zamiast odpowiedzi nieznanymi rzucili się na niego. Po krótkiej szarpaninie Muraszew zdołał wyrwać się z rąk napastników i wybiegł na ulicę.

Napastnicy pobiegli za nim. Jeden nich zabiegł drogę Muraszewowi i oddał do niego trzy strzały z rewolweru. Były celne. Trafiły w brzuch. Muraszew osunął się na ziemię. Napastnicy, nie oglądając się za siebie, zbiegli. Ciężko ranny Muraszew próbował doczołgać się do sieni swego domu.

Tam znalazł go, zaalarmowany strzałami, Stefan Jarosz. Resztkami sił ranny wyksztusił: *Nie znam ich, jeden był niski, w ciem-*



Góra Kalwaria, ul. Pijarska 5, 1925 r.

nym ubraniu, drugi wysoki w jasnej marynarce, miał czapkę sportową. Po tych słowach stracił przytomność. Zaalarmowani strzałami mieszkańcy pobliskich domów powiadomili policję i pogotowie. Pierwsza na miejsce przybyła karetka I-go pułku artylerii najcięższej, która zawiozła nieprzytomnego do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Niestety tu, tuż przed operacją Muraszew zmarł.

Policja udało się ustalić, iż w przeddzień zabójstwa w Górze Kalwarii pojawili się dwaj nieznani osobnicy. Dopytywali się o jakiegoś Szymańskiego, który miał podobno rzucić bombę na bożnicę. W domu w którym mieszkał Muraszew istotnie mieszkał Szymański. Ale jak udało się stwierdzić policji nie miał on nic wspólnego z zamachem na bożnicę. Prawdopodobnie zabójcy wzięli Muraszewa za poszukiwanego przez niech Szymańskiego i dokonali na nim samosądu.

Konstancin. Dwa dni później. Noc z soboty na niedzielę, z 13 na 14 czerwca. Godzina 2.00. Ciemności panują nad Konstancinem. Ulice osady ledwie oświetlone są latarniami. Wszędzie panuje spokój. Gdzieś słychać szczekanie psa. Ulice przemierzają dozorczy: Franciszek Wiśniewski i Franciszek Pietrzak. Kontrolują uśpione letnisko. Wydawało się, że i ta noc przebiegnie spokojnie... Nagle Wiśniewski słyszy brzdęk upadających naczyń. Nasłuchuje. Odgłosy dochodzą z cukierni Strasburgerowej mieszczącej się w domu należącym do Banku Rolnego, na rogu ulic Matejki i Sobieskiego. Najwyraźniej zakradli się do niej złodzieje-włamywacze. Wiśniewski podejmuje błyskawicznie decyzję. Podchodzi pod budynek i zamyka drzwi na klucz, uniemożliwiając ucieczkę złodziejom. Jednocześnie gwizdkiem alarmuje Pietrzaka. Drugi dozorca odpowiada też gwizdkiem. To ma zawiadomić najbliższy posterunek policji. Ten w Jeziornie.

Złodzieje usłyszawszy gwizdki, postanowili ratować się ucieczką. Nie mogąc otworzyć normalnie drzwi, wyważyli je łomem, zerwali skoble i wydostawszy się na zewnątrz budynku, oddali strzały



Stróż pod willą „Julia”

z rewolwerów w kierunku dozorców. Strzały były celne. Na ziemię padli dwaj dozorczy. Nieruchomy Wiśniewski i jęczący z bólu Pietrzak. Włamywacze rozplynęli się w ciemnościach.

Zaalarmowani mieszkańcy Konstancina znaleźli dozorców leżących na ulicy bez przytomności. Jedną z pierwszych na miejscu zdarzenia była sołtys Zofia Müller, która udzieliła pierwszej pomocy Pietrzakowi. Pojawiła się także policja. Na miejsce sprowadzono lekarza dra Gutkowskiego z Jeziorny, Stwierdził on zgon Wiśniewskiego na skutek ran postrzałowych. Jedna z kul przeszła przez oko i utknęła w mózgu, druga uszkodziła kręgosłup i wątrobę. U Pietrzaka stwierdził ranę nogi z naruszeniem kości, kula tkwiła w nodze. Rannego Pietrzaka karetka przewiozła do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Tymczasem policjanci wszczęli pościg za złodziejami. Powiadomiono policję w Warszawie. Na miejsce przyjechał naczelnik wojewódzkiego urzędu śledczego, inspektor Chmaj.

Dzięki natychmiastowemu pościgowi i zarządzeniom naczelnika Chmaja, w południe aresztowano w lesie pod Jeziorną dwóch osobników. Na podstawie rysopisu podanego przez Pietrzaka policja ustaliła, że są to poszukiwani sprawcy włamania. Okazało się, że byli to Stefan Wieloch i Stanisław Dębski [Dembski], mieszkańcy osady Argentyna w gminie Jeziorna. Podczas rewizji w mieszkaniu Wielocha, jego żona rzuciła się z siekierą na policję, wobec czego została także aresztowana. Franciszek Wiśniewski osierocił żonę Marię i 7-letniego syna Zbigniewa Wiesława.

Prowadzone śledztwo w sprawie zabójstwa Muraszewa w Górze Kalwarii i krwawego napadu w Konstancinie ustaliło ponad wszelką wątpliwość, że w obu wypadkach użyto tej samej broni. Ujęci w Konstancinie przestępcy Stanisław Dębski i Stefan Wieloch, znani od dawna policji, dokonali obu morderstw i spotkała ich za to surowa kara.

19 czerwca 1936 r. odbyło się posiedzenie Rady Gromadzkiej w Konstancinie. Na wniosek sołtys Gromady Konstancin Zofii Müller zebrani uczcili pamięć Franciszka Wiśniewskiego minutą ciszy. Na tym posiedzeniu, na wniosek radnego Wacława Gąsiorowskiego Rada Gromady Konstancin przyjęła jednogłośnie "Uchwałę nr 147", która stwierdzała:

a) *W nocy z dnia 14 na 15 czerwca* rb. 1936 w walce z pochwycenymi na grabieży bandytami, zginął powalony morderczymi strzałami dozorca nocny gromady Konstancin, Franciszek Wiśniewski, a ciężko okaleczony został drugi dozorca nocny Franci-*

* Według ówczesnej prasy z soboty na niedzielę, z 13 na 14 czerwca.



Konstancin nocą

szek Pietrzak. - Rada Gromadzka, zebrana na posiedzeniu w dniu 19 czerwca, wyraża jednogłośnie swe serdeczniejsze współczucie osieroconej rodzinie Franciszka Wiśniewskiego, składa hołd ofierze obowiązku, który poniósł śmierć na posterunku oraz podnosi dzielne zachowanie się zarówno Wiśniewskiego jak i Pietrzaka. Deklaruje nadto rozwinięcie starań aby przyjść z pomocą rodzinie Wiśniewskiego, i współdziałać powrotowi do sił i pracy Pietrzakowi.

b) Rada Gromadzka uchwała wypłacić rodzinie Wiśniewskiego, oraz Franciszkowi Pietrzakowi jednomiesięczną zapomogę w wysokości po zł 100.-

c) Rada Gromadzka po wysłuchaniu sprawozdania z przebiegu trwającej jeszcze akcji zbiórki pieniężnej na rzecz zapomogi dla rodziny śp. Fr[anciszka] Wiśniewskiego wśród mieszkańców Konstancina, oraz na koszty pogrzebu wybrała jednogłośnie komisję w celu sprawdzenia listy składek oraz kosztów pogrzebowych w składzie: p. Sudyka Kazimierza, [p.] Lipskiego Antoniego, p. Cały Antoniego, p. Rodaka Antoniego i p. Rozbickiego Czesława.-

d) Rada Gromadzka zwraca się do Urzędu Gminy Skolimów-Konstancin z prośbą o pokrycie częściowe poniesionych kosztów pogrzebu śp. Franc[iszka] Wiśniewskiego, który pełniąc służbę pracownika Sołectwa Konstancin poniósł śmierć.-

e) Rada Gromadzka poleca Sołtysowi Gromady Konstancin wystąpienie do Ubezpieczalni Społ[ołecznej] w celu przyznania stałego zaopatrzenia wdowiego żonie śp. Fr[anciszka] Wiśniewskiego.-

f) Rada Grom[ady] poleca Sołtysowi Gromady Konstancin wystąpienie do Urzędu Wojewódzkiego o przyznanie zapomogi rodzinie poległego śp. Fr[anciszka] Wiśniewskiego, jako poległemu pracownikowi w charakterze służby policyjno-wartowniczej.

Warto dodać, że na posiedzeniu obecni byli: Antoni Cała, Maria Domańska, Józef Dyszkiewicz, Waław Gąsiorowski, Stanisław Müller, Zofia Müller, Aleksander Nowacki, Antoni Rodak, Czesław Rozbicki, Jan Sałyga, Hanna Strasburger oraz wójt gminy Skolimów- Konstancin Bolesław Słomka.

Dwa miesiące później - 13 sierpnia - radny Kazimierz Sudyk złożył sprawozdanie finansowe dotyczące zebranych wśród mieszkańców Konstancina pieniędzy dla wdowy po Franciszku Wiśniewskim. Zebrano 949,70 zł. Potrącając koszty pogrzebu w wysokości 299,20 zł, pozostało w kasie 650,50 zł, które złożono w PKO na imię Marii Wiśniewskiej. Wdowa była w ciąży i na dniach spodziewała się rozwiązania. Nie otrzymała także jeszcze zaopatrzenia wdowiego. W tej sytuacji Rada postanowiła z tego funduszu tymczasowo wypłacać jej przez najbliższe czas po 50 zł miesięcz-



Willa „Anusia” wieczorową porą

nie. Jak Maria Wiśniewska powróci zupełnie do sił pozostałe pieniądze zostaną jej wypłacone. Mają one umożliwić jej założenie straganu spożywczego. Dzień po tym posiedzeniu, Wiśniewska urodziła córkę Lidię Franciszkę.

W drugiej połowie sierpnia drugi dozorca Franciszek Pietrzak nie doszedł jeszcze do siebie, nawet nie wyjęto mu kuli. Ubezpieczalnia także nie wypłaciła mu zasiłku. W związku z tym Rada Gromadzka postanowiła wypłacić mu tytułem zapomogi nadzwyczajnej w miesiącu sierpniu 50 zł i we wrześniu także 50 zł. Wydatek ten był pokryty z dobrowolnych opłat na rzecz funduszu dozorców nocnych.

W końcu Zakład Ubezpieczeń Społecznych postanowił przyznać Marii Wiśniewskiej rentę wdowią w wysokości 30,74 zł miesięcz-

nie a synowi Zbigniewowi Wiesławowi i córce Lidii Franciszce rentę sierocą w wysokości po 20,49 zł. Dawało to razem 71,72 zł, prawie tyle ile zarabiał Franciszek Wiśniewski będąc na służbie.

Sprawa drugiego dozorczy wróciła na posiedzenie Rady w listopadzie 1936 r. Komisarycznym sołtysem Konstancina był już Wacław Gąsiorowski. Do Rady zwrócił się Franciszek Pietrzak - już były dozorca nocny - z prośbą o zapomogę. Co prawda uznano, że Pietrzak niezbyt gorliwie stara się o przyznanie stałej zapomogi od ubezpieczalni, ale z drugiej strony uznano, że niesłusznie został on pominięty w czasie zbiórki pieniędzy dla wdowy Franciszka Wiśniewskiego. Dlatego też Rada zdecydowała, że przyzna mu jednorazową zapomogę w wysokości 50 zł, z tym, że zostanie ona wypłacona w dwóch ratach po 25 zł. Pierwszą ratę otrzymał już w listopadzie, zaś drugą na Boże Narodzenie 1936 r.

Po zbrodni konstancińskiej dziennikarze „Kuriera Warszawskiego” podzielili się z czytelnikami swoimi refleksjami.

Jeden z nich stwierdził, że:

Na wsi teraz instytucją stałą są dozorczy nocni. Ale ci dozorczy nigdy nie mają broni. Podobno nawet istnieją różne utrudnienia, gdy się ich chce choćby w broń krótką zaopatrzyć. Kije nie wystarczą. Ilustracją tego twierdzenia, ilustracją tragiczną, niechaj będzie dozorca ś. p. Franciszek Wiśniewski z Konstancina, który dostał kulę w mózg przez oko. Na rewolwer jednak może się chyba zdobyć dla swych dozorców każda gmina. Trzeba tylko, aby tam gdzie policji jest za mało i gdzie muszą wystarczyć dozorczy nocni, zapewnić im możliwość obrony życia własnego i często cudzego mienia i życia.

Z kolei Jan Cz. apelował o zwiększenie bezpieczeństwa:

A już w miejscowościach o większym skupieniu, budzących zwykle większe apetyty wśród złoczyńców, trzeba stanowczo więcej

*dbać o zwiększenie bezpieczeństwa. Nie bez znaczenia winna być i ta okoliczność, iż do Konstancina i okolic jeździ na weekendy sporo dyplomacji. Wśród niej, a eo ipso [tym samym] w krajach o wysokiej kulturze nie sprawią dobrego wrażenie wieści o napa-
dach bandyckich i niskim bezpieczeństwie.*



Willa „Gryf”

Wykorzystano informacje m.in. z:

„Kurier Warszawski” nr 163 z poniedziałku 15 czerwca 1936 r.;

„Kurier Warszawski” nr 166 z czwartku 18 czerwca 1936 r.;

„Śląski Kurier Poranny” nr 161 z niedzieli 14 czerwca 1936 r.;

“Dziennik Białostocki” nr 165 z poniedziałku 15 czerwca 1936 r.;

“Republika” nr 16 z czwartku 18 czerwca 1936 r.

Ochotniczą straż pożarną w Górze Kalwarii powołano do życia w 1902 r. Strażacy w 1931 r. przenieśli się do remizy przy ul. ks. Sajny 14.



Pułk z Góry Kalwarii został sformowany w garnizonie Warszawy, na podstawie rozkazu Ministra Spraw Wojskowych z 11 sierpnia 1920 r. pod nazwą Pułk Motorowy Artylerii Najcięższej. Później zmieniono nazwę pułku na 1 pułk artylerii najcięższej (motorowy). W listopadzie 1934 r. rozpoczęto przenosiny pułku do Góry Kalwarii, gdzie stacjonował do wybuchu wojny.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) został utworzony w 1934 r. po kilkuletnim procesie reformowania systemu ubezpieczeń społecznych z połączenia 5 instytucji (Izby Ubezpieczeń Społecznych, Zakładu Ubezpieczenia na Wypadek Choroby, Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków, Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników).



Dr Jan Gutkowski, syn Wojciecha, urodził się 6 stycznia 1903 r. Walczył jako ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. Był lekarzem Ubezpieczalni Społecznej w Mirkowie, leczyl także pracowników majątków Obory i Łyczyn, kuracjuszy z pensjonatów "Irena" i "Monrepos" oraz Gminę Żydowską w Jeziornie. Prowadził prywatną praktykę w willi "Venus" (własność państwa Sikorskich) w Konstancinie, którą później kupił. We wrześniu 1939 r. jako porucznik rezerwy (5 października 2007 r. został awansowany pośmiertnie do stopnia kapitana) został przydzielony do 7 szpitala okręgowego (Poznań). Dostał się do niewoli radzieckiej. Został zamordowany w Katyniu w 1940 r. Osierocił dwóch synów. Ma symboliczną tablicę na skolimowskim cmentarzu.



Anna (Hanna) Barbara Komierowska urodziła się 30 października 1896 r. w Kopanej. Była żoną ekonomisty Edwarda Karola Strasburgera (urodził się 23 lutego 1882 r. w Warszawie, zmarł 8 grudnia 1923 r. tamże) profesora Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wyższej Szkoły

Handlowej. Hanna Strasburger prowadziła w Konstancinie popularną kawiarnię, słynącą ze znakomych ciast i lodów. Zmarła w 1982 r.



Zofia Müller urodziła się w 12 sierpnia 1896 r., jako najmłodsza córka Gustawa Adolfa Müllera, właściciela Domu Techniczno-Handlowego w Warszawie oraz Anny z Wickenhagenów. Ukończyła gimnazjum żeńskie Julii Jankowskiej mieszczące się przy ul. Nowogrodzkiej 56 w Warszawie, a następnie klasę fortepianu prof. Raczkowskiego warszawskiej Szkoły Muzycznej (1920). Od 1914 r. mieszkała w Konstancinie, w willi „Zameczek” przy ul. Sobieskiego.

Była sołtysem Konstancina w latach 1933–1936 i tym samym pierwszą kobietą sołtys w Polsce. Zmarła 3 czerwca 1978 r. Została pochowana na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie.



Wacław Gąsiorowski ps. Wiesław Sclavus urodził się 27 czerwca 1869 r. w Warszawie. Wcielony do armii carskiej odbył niespełna 2-letnią służbę wojskową. Ścigany przez rosyjską Ochranę za publikację „Ugodowców”, zmuszony był emigrować z Królestwa. W Paryżu m.in. był założycielem struktur „Sokoła”. Gdy wybuchła I wojna światowa czynnie włączył się w działalność na rzecz odrodzenia państwa polskiego i armii polskiej. W latach 1921–1930 był

redaktorem czasopism polonijnych w Stanach Zjednoczonych, autorem powieści historycznych nawiązujących głównie do Epopei Napoleońskiej i powstania listopadowego, dramatów i licznych reportaży. Do Polski na stałe wrócił w 1930 r. i osiadł w willi „Ukrainka” w Konstancinie. Od 1936 r. był tu sołtysem. Zmarł 30 października 1939 r. w Konstancinie.

ZNAD JEZIORKI

MINIATURY HISTORYCZNE

- **Miniatury historyczne poświęcone są terenom leżącym nad rzeką Jeziorką i w jej okolicy. O ludziach i wydarzeniach. Sprawy błahe i poważne. Odległe i niedawne. Smutne i wesołe. Ot takie jakie było tutaj życie.**

- **Znad jeziorki. Miniatury historyczne współpracują z:**



UKAZAŁY SIĘ:

- nr 1: J. Chlistunow i H. Cieszkowska DOM ZWYCZAJNY-NIEZWYCZAJNY
- nr 2: W. Zemło SZPITAL POŁOWY W SKOLIMOWIE W 1939 R.
- nr 3: W. Rawski FRANCISZEK NEMECZEK - MISTRZ PAPIERNICZY Z JEZIORNY
- nr 4: W. Rawski ŻOŁNIERZE NIEPODLEGŁEJ
- nr 5: NIEBYWAŁA KATASTROFA KOLEJKI WILANOWSKIEJ (opr. W. Rawski)
- nr 6: J. Waydel Dmochowska PODWARSZAWSKIE LETNISKA
- nr 7: A. Zyszczyk DAWNE OGRODY KONSTANCINA-JEZIORNY
- nr 8: K. Prószyński, J. Łukiewicz Z BIEGIEM JEZIORKI
- nr 9: W. Rawski JEST W KONSTANCINIE TAKI GŁAZ...
- nr 10: INWENTARZ WSI SKOLIMOWA 1810 r. (opr. W. Rawski)
- nr 11: W. Rawski SZKOŁA OFICERSKA POW W SKOLIMOWIE 1917 R.
- nr 12/13: W. Rawski PENSJA WANDY PAWLICKIEJ W KLARYSEWIE